

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ z bezpłatnym dodatkiem „GOŚĆ NIEDZIELNY“ wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Cóż dalej będzie?

Po ostatnich wystąpieniach ministrów Rekego, Bosego i Mikela — pisze »Gazeta Gdańska« — możemy być przygotowani na podobne odpowiedzi, jakie co dopiero usłyszeliśmy z ust tych panów. »Pragniecie zachować język wasz, zwyczaje, obyczaje, gdy naszym dążeniem jest złączyć was, zmieścić jak najspieszniej z ludnością niemiecką, tj. wynarodowić podług recepty Flotwela i Grolmana!«

Po słowach nastąpią czyny. Mając większość w sejmie zapewnioną, postara się rząd o zmianę przepisów o stowarzyszeniach, którą nam minister spraw wewnętrznych von der Reke w laskowości swój był już zapowiedział. Rozpocznie się walka z naszymi Towarzystwami i uniemożliwią nam dalszą pracę około rozwoju naszego przez stawianie najróżnorodniejszych trudności.

Cóż dalej — spyta się każdy, czytający niniejsze słowa — jak mamy postąpić, aby uratować te najdroższe skarby nasze, przekazane nam przez przodków, zachować je dla potomności w całości nienaruszone?

Po wyczerpaniu wszelkich środków ku obronie Towarzystw naszych, użyciu dróg, jakimi prawo kroczy nam każe, gdyby wszelkie starania podjęte okazać się miały daremnymi, winniśmy publiczne zebrania, przystępne dla każdego, zastąpić pogadankami prywatnymi. Na pogadankach mędrsi i starsi zabierać powinni głos i objaśniać mniej umięjętnych. Niechaj dom, niechaj rodzina, a w niej książki, a przedewszystkiem pisma polskie uzupełnią to, co by nam przez zamknięcie niektórych z Towarzystw naszych uszczuplono.

Siła policji i jej prawo rozbija się i niknie u progów domów naszych, do którego wolno nam każdego zaprosić, ugościć i z nim się zabawić. Nie będą żadne spiski, ani rewolucje, o jakie nas posądza p. minister, ale pozostanie podtrzymywanie i pielęgnowanie tych właściwości, które zatracony, przestalibyśmy nazywać się Polakami, właściwości zagwarantowanych nam i uszanowanych przez monarchów pruskich, i zresztą poszły już zupełnie w zapomnienie u przeciwników naszych.

Dla tego nie upadać nam na duchu. Bóg nas nie opuści i da nam możliwość dalszej egzystencji, wskaże drogi, jakimi pójść mamy, bylebyśmy usilnie starali się o ich odszukanie.

Pamiętajmy, że upaść może i naród wielki, ale zniszczyć może tylko nikczemny!

Co słysząc w świecie?

Niemcy. Do Berlina przybył w zeszłą sobotę hr. Murawiew, rosyjski minister spraw zagranicznych i zaraz po swym przybyciu złożył wizytę kanclerzowi księciu Hohenlohemu, a również i sekretarzowi urzędu spraw zagranicznych baronowi Marschallowi. Na cześć hr. Murawiewa wydano w Berlinie dwie uczy. Pierwsza uczyta odbyła się w ambasadzie rosyjskiej, a drugą wydał kanclerz ks. Hohenlohe. We wtorek udał się hr. Murawiew do Kilonii, gdzie przebywa cesarz Wilhelm, który przyjął tam rosyjskiego dyplomata na

audyencyi. Z Kilonii udał się hr. Murawiew wprost do Petersburga. Do Wiednia nie udał się hr. Murawiew, jak się o tem naprzód rozpisywano. Niemcom kamień ze serca spadł, że hr. Murawiew odwiedził Berlin i teraz tem więcej piszą, że nie jest on żadnym przeciwnikiem Niemiec i że będzie prowadził przyjaźliwą politykę z państwem niemieckim. Francuzi również się nie gniewają na hr. Murawiewa, że w Berlinie złożył wizytę i powiadają, że byłoby to największą niegrzecznością w świecie dyplomatycznym, gdyby hr. Murawiew przejeżdżając przez Berlin nie złożył wizyty rządowi niemieckiemu.

— Umarł w Berlinie tajny radca w ministerstwie oświaty, Stauder, katolik. »Germania« opowiada z tego powodu, że w kulturkampfe rozdział komisarz, zarządzający majątkiem kościelnym w Poznaniu, wsparcia z funduszu dla katolickich teologów przeznaczonego, ewangelickim teologom. Zmarły radca, dowiedziawszy się o tem, uwiadomił ministra, który tego zakazał.

— »Posener Zeitung«, która od przeszło 100 lat wychodzi w Poznaniu, gani bardzo ostro ministra Bosego, za jego ostatnią mowę przeciwko Polakom, głosząc, że pan minister nie ma dokładnych wiadomości o rzeczywistym stanie spraw polskich. Niemiecka ludność handlowa i przemysłowa nie życzy sobie niczego więcej, jak żyć w zgodzie i pokój z Polakami. Dobrze, że ta gazeta tak pisze, lecz nie ma nadziei, aby to odniosło jaki skutek.

Korespondencje »Gazety Olsztyńskiej.«

Ze wsi, 31 stycznia 1897.

Czytając w ostatnim numerze »Gazety Olszt.« korespondencją z Ameryki przez »przyjaciela kapłana« nadesłaną, zdziwiłem się, jak redaktor mógł umieścić taką korespondencję bez wszelkiej ze swój strony uwagi.

Pisze tam ów kapłan, że w Bay City lud polski wzburzył się w tysiąc osób w kościele, uderzył na plebanię, w której ks. Bogacki się znajdował ze swemi obrońcami. Lud powybił okna i drzwi i plądrował i rabował i strzelał; ale i obrońcy ks. Bogackiego strzelali do ludu i dowódcę ciężko ranili. Uchodzącego księdza lud miał wyzywać, ale się go nie tykali. Policja tamtejsza nie mogła niby dać rady. A pobudką do tego haniebnego czynu miało być podszczuwanie tamtejszych pism i należenie ludności do Towarzystw niekościelnych.

Jeżeli istotnie takie rzeczy tam zaszły, toż to iście po amerykańsku. Zatem nie potrzeba takich nedorzeczności rozsiewać po Europie i tutejszy lud polsko-katolicki gorszyć. Taka nedorzeczna wiadomość o rozbestwionym ludzie polskim, toć to właśnie na rękę naszym nieprzyjaciółom: to dla »Geselligera« grudziądzkiego, ale nie dla katolickiej gazety.

Znana to jest przecież rzecz, że lud

katolicko-polski wszędzie wogóle jest najuległej usposobiony względem kapłanów i najuniżeńsze uszanowanie im oddaje, chociaż kapłanom inną narodowości. Tak samo jest i w Ameryce między uczciwym polskim ludem. A jeżeli tam zaszła rzekoma rewolucya, to trzeba przyczyny upatrywać nie w samym polskim ludzie. Do rozzłoszczenia ludu dał powód najprawdopodobniej sam ks. Bogacki. Boć przecie on miał już swoich obrońców, uzbrojonych w rewolwery i ci strzelali i ranili ludzi. A czyż to tak dobry pasterz życie daje za owce swoje?

Wiadomo, że do Ameryki ciągnie wielu awanturników i takich co już tu mało warci byli. Tam się jeszcze bardziej psują. Ale też i tamtejsi księża nie wszyscy są dobrymi. Miałem sposobność dowiedzieć się od wiarogodnych osób z Ameryki przybyłych o stosunkach polskiego ludu w Ameryce i o postępowaniu niektórych księży tamże; ale ze względu na ten charakter kapłański powtarzać tego publicznie nie będę. Dostyć wspomnieć, że w amerykańskich gazetach ludzie wykształceni publicznie wyzywają i szkalują się haniebnie nawzajem.

Jeżeli kto doprowadzi lud do rozbestwienia, niech przyjmie na siebie skutki tegoż, a na lud polski niech nie rzuca jednostronnie kamieniem potępienia. Kto chce rzecz przedstawić, niech ją obustronnie przedstawi tak, aby prawdę pokazać.

Koniec końcem — o takich amerykańskich swarach my tu słuchać nie chcemy. A gazetce katolickiej, która podobne donoszenia podaje, zaszczytu weale nie przybędzie.

(Umieściliśmy korespondencją z Ameryki dla tego, że pochodziła od życzliwego nam kapłana-Polaka i długoletniego Czytelnika naszej Gazety. Czytujemy zresztą kilka gazet amerykańskich, które opisują burdy tam wyprawiane po kościołach i plebaniach, o rozruchach w Bay City zaś jeszcze więcej czytaliśmy niż to, co było opisane w Gazecie. Pomiedzy stosunkami naszymi a amerykańskimi jest różnica o całe niebo. Ów kapłan z Ameryki pisał też, że lud psują Towarzystwa »liberalne«, jakich u nas wogóle pomiedzy katolikami Polakami nie ma. Dalej pisał ów ksiądz, że zaparcie się narodowości swój lub mowy pcha ludzi do takich burd. Póki lud trzyma się będzie swych gazet katolicko-polskich, swój mowy i narodowości, póty i u nas będzie dobrym, religijnym, do swój Wiary przywiązanym. Taka miała być nauka z korespondencji z Ameryki — tak ją przynajmniej zrozumieliśmy i dla tego bez wszelkich uwag z naszej strony oddrukowali. Red.)

Na luty i marzec

można teraz »Gazetę Olsztyńską« zapisywać na wszystkich pocztach lub u listowego.

»Gazeta Olsztyńska« kosztuje na luty i marzec na pocztach 50 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 68 fen.

Kto Gazety dotąd nie zapisał, niech ją sobie teraz na te dwa miesiące zamówi.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. W uroczystość Matki Boskiej Gromicznej odbyło się w nowo wybudowanym kościele w Melzaku pierwsze nabożeństwo.

Chełmińska dyecezya. W Drzycimiu odbędzie się w przyszłym tygodniu misya. Rozpocznie się w sobotę 7-go b. m. a potrwa cały tydzień. — W niedzielę, 14 lutego odbędzie się w kaplicy św. Barbary przy seminarjum duchownem w Pelplinie święcenie 19 subdyakonów na dyakonów.

Prośba do dzieci.

Tak zimno na dworze, śnieg wszędzie leży, dzieci jak mogą tulą się do domku, bo tam mamusia zapali w piecu, ubierze w ciepłe sukienki, nakarmi, napoi i na noc ciepłą okryje pierzynką. Nam dzieciom więc i w zimie przy matusi dobrze. Ale są inne jeszcze stworzonka, które także Pan Bóg stworzył, a które choć są tak bardzo, bardzo wiele mniejsze od nas dzieci, nie mają jednak mamusi, któraby je okryć i rozgrzać mogła. Są to ptaszki biedne, które teraz straszne zimno i głód cierpieć muszą, bo śnieg wszystko, czémby się pożywić mogły, przysypał grubo, a nóżki ich maleńkie sztywne od zimna, trudno im więc grzebać niemi w zimnym śniegu i szukać jakiego ziarneczka lub odrobiny suchej trawki.

O tych małych biednych ptaszkach my dzieci powinniśmy pamiętać, a za to Pan Bóg będzie nas kochał, a nasz aniołek cieszyć się też będzie, gdy dzieci zamiast rozpruszać i rozrzucać chlebek lub bułeczki, których nie zjedzą, co wielkim jest grzechem, ładnie wszystkie okruszynki pozbierają i małym ptaszkom je wyniosą. Ja tak zawsze robię; co dzień rano i na obiad kładę za okienko chlebek, lub co tam mam, a wróbelki przychodzą i cieszą się i jedzą. Jak rano wstanę, to już ich pełno czeka na okienku. Ale że wróbelków tak dużo na świecie, a ja wszystkim jeść dać nie mogę, proszę więc inne dzieci, żeby o biednych ptaszkach pamiętały, bo ten chlebek, co ludzie i dzieci jedzą, to podobno właściwie nie ludziom, jeno ptaszkom się należy. Dawniej to żyto i pszenica miały kłoski aż do samej ziemi. Ale ludzie mieli wtenczas za dobrze i zepsuli się i obrażali Pana Boga. Wtedy Pan Jezus, kiedy jeszcze chodził po świecie, rozgniewał się bardzo na ludzi i chciał poobrywać kłoski i

Walek z lasu.

Powieść przez Józefa Dzierzkowskiego.

I.

Przestrach okropny Walka.

Opowiem wam nadzwyczajne awantury, jakie przeżył Walek z lasu, a wszystkie bardzo ciekawe i zupełnie prawdziwe.

Jeżeli chcecie poznać Walka, chodźcie przede wszystkim ze mną do lasu, bo nie darmo Walka nazywano w całej okolicy „Walkiem z lasu“; Walek nasz mały mieszkał i całe swe życie spędził w lesie. Owoż był to las wielki i gęsty. To też tam w głębi tak jakoś ciemno i ponuro, jakby wieczna noc panowała i wieczne milczenie, bo w głębokim borze, jak się zwał ten las, cicho i ciemno, milczaco i przepaścisto. Rzadko kiedy doleca z niego jakieś głosy dalekie, niktne, a niepewne, które tylko Walek umiał rozumieć doskonale, choć nie znał głębokiego boru wcale.

Walek, jak go właśnie zdybujemy, w jaśniejszym i weselszym siedział miejscu, bo tu na przedzie czarnego, głębokiego lasu, rzadsze rosły drzewa brzozy, o cudnej, jasnej zieloności i korze jeszcze jaśniejszej, a niżej, gdzie mruca i mruca strumyk leśny, była tak zwana polanka.

Na tej tedy polance siedział na jakimś starym kopcem granicznym nasz Walus, a przed nim, to na polance, to na wrębie, pasło się bydelko. Nie wielki to był dobytek, ale starannie znać utrzymywany, bo cały okraglutki, jakby utuczony. Najpo-

chwycił u dołu i już osmuknął pszeniczkę i byłby wszystkie oberwał ze słomki, ale Matka Boska uchwyciła rączką kłosek u góry i prosiła bardzo: Synu drogi! zostaw choć tu trochę dla pieska i kotka i dla ptaszków. I Pan Jezus na prośbę Matki swojej zmiłował się nad ptaszkami, nad pieskiem i kotkiem i zostawił dla nich kawałek kłosa, z którego my teraz wszyscy chlebek mamy. Musimy też za to o kotkach i pieskach, a szczególnie o biednych ptaszkach, które głód i zimno cierpią, pamiętać, o co wszystkie dzieci prosi mała

Gienia z Piekar.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszego terenu.

* **Olsztyn.** W mieście naszym ma stanąć pomnik cesarza Wilhelma I-go i to na placu miejskim przed lantraturą.

— Zeszłej soboty skazany został redaktor tutejszego „Volksblattu“ p. Buchholz na 300 marek kary za obrazę landrata pana Venskigo z Tucholi. Obrazy tej dopatrzyl się sąd w artykule „Volksblattu“ opisującym wrogie występowanie p. landrata przeciw katolikom. Pan prokurator wniósł o trzy miesiące więzienia.

— Prezydent dyrekcji kolejowej w Królewcu wydał rozporządzenie, aby niktogo do służby nie przyjmowano, nawet pierwszych robotników, którzy po niemiecku nie umieją. Nie ma też nikt z służby kolejowej przemawiać po polsku w służbie, nawet do publiczności, chyba wtenczas dopiero, jeżeli ktoś z publiczności po niemiecku nie umie.

— Z izby karnej, dnia 30-go stycznia. 1) Przedsiębiorca budowli p. Franciszek Stefani z Torunia skazany został za oszukaństwo na 8 miesięcy więzienia. 2) Pomocnik kupiecki Linkiewicz ztąd i parobek Józef Czerwiński, dawniej w Małym Klebarku, skradli gospodarzowi Grzeszek z Naterk zegarek z łańcuszkiem i 38 marek pieniędzy w restauracyi Lewinsona na rynku. Skazano każdego na 6 miesięcy więzienia. 3) Robo-

ważniejszą rolę odgrywała w tem bydelku koza, jak śnieg biała, z dwoma kozłatkami, które uroczyście prowadziła za sobą od krzaczka do krzaczka. Z tego widzimy, że nasz Walus zajmował posadę pastuszką.

Ładny był z Walka chłopak, każdemu, co nań wejrzał, przylegał do serca. By już ukończyć z opisem, powiem wam jeszcze, że choć bardzo skromnie i ubogo ubrany, ubiorem swem różnił się nieco od zwykłego stroju pastuszków wiejskich, choć bowiem był bosy, ale tuż przy nim leżały zgrabne dosyć buciki, wyrób oczywiście miasteczkowy, choć miał tylko płótniankę na sobie, ale krój jej i wyszycia potrzeb, niby czamarkowych, były nieco, jak to u nas mówią, „z waszecia“.

Poznaliście już naszego Walusia, przypatrzmy się teraz, co on robi, czem się zajmuje przez długie godziny; samotne jego zajęcia, długiego nie wymagają opisu. Jeżeli nie grał na dudce, to śpiewał sobie półgłosem jakieś nuty nie odznaczone wyraźnie, nuty najczęściej takie, w których odzywały się jakby echem dalekiem, tony naszych piosenek rodzinnych, a czasem zadźwięczała w nich nuta poważna i poboczna onych piosenek starych, co dźwięczą jeszcze po dziś dzień wiarą ojców naszych.

„Pod Twą opiekę!“ lub „Kiedy rano wstają zorze!“ lubił Walus śpiewać, czy to chodził z bydem o rannym brzasku, czy wracał do zagrody o mroku wieczornym, a na wierzbowej fujarce, co ją sam wyciął i wyrobił samouk muzyczny, najchętniej biegał za jakąś nutą pięknej dumki.

tnik August Weski starszy, August Weski młodszy, Rozalia Weska i niezameżna Barbara Weska, wszyscy ztąd, stawiali oskarżenia o opór władzy i pokaleczenie. Barbara Weska miała odsiedzieć jeden dzień aresztu, a że zwłóczyła z odsiedzeniem tej kary, przybyło trzech policyantów, aby ją gwałtem zabrać do więzienia. Wtedy wszyscy czworo Wescy stawiali opór policyi. August (starszy) i Rozalia Wescy pobili też jednego policyanta, tak, że musiał broni użyć. Rozalia Weski otrzymała 6 miesięcy więzienia i natychmiast ją aresztowano, August Weski (starszy) 3 miesiące, August Weski (młodszy) 4 tygodnie, a Barbara Weska 2 tygodnie więzienia.

— Po różnych gazetach pisano, jakoby ks. Biskup chełmiński zakazał ks. dr. Wolszlegierowi posłowania do Berlina. Tymczasem sprawa ma się tak, że ks. Biskup chełmiński żądał tyłka od ks. Wolszlegiera, aby na czas wyjazdu do Berlina postarał się o zastępstwo w parafii, co tenże też uczynił.

— Dwaj tutejsi rzeźnicy, pp. Klein i Kremer dostarczają mięso nietylko dla całego wojska w Olsztynie, ale i dla dwóch batalionów w Ostrudzie, ponieważ ostrudzcy rzeźnicy za wielką cenę stawiali. Z powodu tego rzeźnicy ostrudzcy na dostawców tutejszych bardzo się gniewają, a że i pan burmistrz ostrudzki, jak słusznie, za obywatelami swego miasta się ujmuje, więc przyszło do następującego sporu: Mięso dostarczane z Olsztyna dla wojska w Ostrudzie jest tu rewidowane w rzeźalni, a tam następnie przez konowala (Tierarzta) wojskowego. Mimo to magistrat ostrudzki żąda od naszych rzeźników, żeby mięso do Ostrudy przywiezione dali zrewidować w tamtejszej rzeźalni. Ponieważ ci wzbraniają się tego uczynić, nałożył im pan burmistrz kary porządkowe, które już dochodzą do 300 i 400 marek. Panowie rzeźnicy żądają teraz w tej sprawie rozstrzygnięcia sądowego.

* **Lamkowo.** We wtorek, dnia 9-go lutego przed południem o 10-tej sprzedawaną będzie na prebostwie pozostałość po śp. ks. proboszczu Karlewskim.

* **Duża Purda.** Ofiarą pijaństwa padł robotnik, który u oberżysty p. Kowalewskie-

Przed chwilą jeszcze przegrywał, teraz siedzi cichy i spokojny, a tak nieruchomy, że mogłoby się zdawać, jako wszelkie życie z niego uciekło. Już to taka natura była Walka! modlitwa była mu potrzebą, pociechą i rozkoszą! Kto go tego nauczył? Nie ojciec i nie matka... bo ich nie znał nigdy i nie wie nawet, czy miał kiedy. Walek był sierotą i dla tego właśnie tak chętnie do Boga się udawał, bo Bóg sieroty nie odstąpi nigdy.

Słońce tymczasem wznosi się coraz wyżej, cienie drzew coraz krótsze, ledwie już tylko w najgęstszym krzewie zabłyśnie ostatnia kropelka rosy rannej; już nawet ucichają leśne chóry. To pora południowego powrotu do zagrody. Zrozumieli to jednocześnie i czarny mucyk i pasterz młodziutki. Jakoż zebrała się trzoda i zakłanęciem bicza zwróciła się do znajomej ścieżki. Ścieżka, pominawszy zręb i małą leśną drużynę, która tamtędy wiodła, zniżała się ku olszynie, zkąd, jak wiemy, strumyczek mały mrucał bezustannie. Do takiego to brodu pędził pastuszek bydlę swoje, bo przezeń najkrótsza prowadziła droga do zagrody, a może też bydelko brodząc po czystym brodzie i odświeży się nieco w zimnej wodzie i zagasi pragnienie.

Nagle piesek zawarczał, a Walek zdrzął stojąc we wodzie bosymi nogami, usłyszał bowiem tuż przy sobie, w liściach krzaka gęstego, jakiś szmer niezwykajny, podejrzany. I nagle ujrzał dwie ręce odginające gałązki krzaka i usłyszał głos jakiś cieniutki, który mu się wydał tak pi-

twarz i czoło. Kompresy obwijają mu szyję, a on cichym głosem woła: wody! Potem zamyka oczy, zdaje się, że usypia i tak śpi do śmierci.

Przez ciasne uliczki przesuwa się orszak pogrzebowy. Zmarłego Hindusa układają na marach, a ciało jego malują na czerwono; straszliwe to postacie, z zastygniętym na twarzy śmiechem i szkarłatnymi ustami. Zwłoki ustrojone w girlandy z jaśminu i róż bengalskich, przed marami niesie jakiś mężczyzna wazę, w której żarzą się węgle; posługują one do podpalenia stosu, na którym zwłoki złożą. Za marami postępują ludzie, bębniąc i trąbiąc. Za nimi dążą przyjaciele i rodzina, niosąca kawałki drzewa; drzewo to rzucają na stos, jako ostatnią dla zmarłego przysługę.

Wóz wiezie nas w dzielnicę poza miastem, gdzie na wzgórkach Porel wznosi się gmach przytułku dla chorych na dżumę. Wszyscy chorzy to Kulisi Sudrasi, należący do najbiedniejszej klasy ludności. Na niskich łózkach i cienkich materacach giną ci nieszczęśliwi. Wnoszą właśnie chorego, z olbrzymim guzem na łydźwi. Guz ten rozetną i wstrzykną weń surowicę. Tam jest siedziba choroby. Gdy guzy te wystąpią na szyi lub pod pachą, wywołuje się gorączka, chory słabnie i ginie. W drugiej sali mieszczą się rekonwalescenci. Pod ścianą leży straszliwie wynędzniały człowiek, istny szkielet człowieka. Przybył z krainy głodu, a tu zapadł na dżumę. Budzą go. Otwiera oczy — uśmiecha się lekko i zasypia znowu. Ma się znacznie lepiej, gorączka ustępuje, jest uratowany. W oddalonych sali leży czterech chorych, bez nadziei wyzdrowienia. Opada ich lek szalony, krzyczą głośno, coraz słabiej, słabiej. Pacholek trzyma

jednego. Drugi zgrzyta zębami. Trzeci drży pod kołdrą. Ostatni ma spokojną, oświałą minę. Może już nie żyje.. Dalej leżą odosobnieni Hindusowie, którzy leczą tylko zwyczajnymi środkami lekarze — Hindusi. Leży tu starzec, a nad jego głową unosi się złowrogi upiór śmierci...

Sprzedż drzewa.

— We wtorek, 9 lutego rano o 9-tój w Purdzie drzewo na opał i pożytki do lokalnego użytku. Po południu o 2-giej drzewo do budowli na handel w wielkich ilościach.

— W czwartek, 11 lutego rano o 9-tój w Spre-cowie drzewo na opał i pożytki.

Na czytelnie ludowe

złożył do czytelni w Gietrzwałdzie p. Alojzy Pohl z Naglad 50 fen., które razem z poprzednimi składkami odesłano do Poznania.

Z czytelni w Lamkowie złożyli pp.: Franciszek Szczepański 1,50 m., Jan Suraj, Wawrzyniec Nerowski, Waleśkowski i Michał Weis po 50 fen., Antoni Braun 30 fen., Józef Fecek 25 fen. Razem 4 m. 5 fen.

Z czytelni w Otendorfie złożyli pp.: August Ehm 80 fen., Antoni Wagner 55 fen., Józef Weis 40 fen., Jan Bogdański i Jan Hermann po 30 fen., August Dost 20 fen., Andrzej Ruch 10 fen. Razem 2 m. 70 fen.

Z czytelni w Rydbach złożyli pp.: Jakób Klomfass, Anna Kuczkowska i Jakób Krogull po 50 fen., Józef Bielecki 30 fen., Antoni Wiewióra, Jan Bielecki i Józef Piwek po 20 ten., Józef Brodowski

i August Krause po 10 fen. Razem 2 m. 60 fen.

W dniu 18 stycznia r. b. odesłał p. Fr. Szcze-pański z Lamkowa po odciągnięciu 20 fen. na portoryum 22 m. 95 fen. na Czytelnię do Poznania i to ze składek: Stary Wartembork (z roku zeszłego) 3 m., Wielkie Kronowo 4,60 m., Kołaki 6 m., Rydbach 2,60 m., Wielkie Lamkowo 4,05 m., Otendorf 2,70 m.

(Nadesłano.)

Do czcicieli św. Antoniego Padewskiego.

Od chwili, gdy Święty, któremu Kościół nadał miano »Cudotwórcy«, na nowo rozmnaża cuda i łaski, postanowiono w Padwie poświęcić miesiąc luty szczególniejszej czci św. Antoniego. W tym miesiącu, dnia 15-go przypada uroczystość Błogosławionego Języka św. Antoniego. Do tej uroczystości przywiązany jest odpust zupełny dla czcicieli św. Antoniego Padewskiego, należących do Stowarzyszenia Powszechnego, w Padwie centrum mającego. Odpustu tego dostępują przy zwykłych warunkach: godnie odbytej Spowiedzi i Komunii św., oraz nawiedzeniu kościoła lub kaplicy prywatnej oraz pomodleniu się według intencji Ojca św. (Reskrypt apostolski Jego Świątobliwości Ojca św. Leona XIII 12 czerwca 1890 r.) Czyciele przyspasabiają się do tej uroczystości 13-dniowym nabożeństwem, polegającym na rozważaniu cnót i cudów św. Cudotwórcy, wraz z dodaniem 13 paciery: 13 Ojce nasz, 13 Zdrowaś Maryja, 13 Chwała Ojcu.

(Stosowne rozważanie i modlitwy zawiera »Koronka do św. Antoniego«, przerobiona za upoważnieniem autora przez M. P.; książeczkę tę nabyć można u p. Miłskiego, redaktora »Gazety Gdańskiej« w Gdańsku.)

Fabryka
TYTONI „SAMSON“
PAPIEROSÓW
Tadeusza Marwega Smoki, Kościuszko,
w Dreźnie Samson „Bouquet“,
Czołem, Kaški
poleca znane wyborowe a tanie papierosy, i 80 innych gatunków.
jako to: Wysełka za zaliczką po cenach fabrycznych.

Posiadłość

składająca się z 53 morgi roli pszennej, w tem łąki i torf, z budynkami, żywym i martwym inwentarzem, chcę zaraz z wolnej ręki sprzedać.

Józef Rykowski
w Dużym Klebarku
(Gr. Kleeberg).

GROMNICE

i świece kościelne, białe, żółte i ozdobne, wielki wybór, poleca po jak najtańszych cenach.

A. Black,
ulica Górna (Oberstr.) 1.

Słabość nerwów

i ich następstwa, uczucie bojaźni, brak apetytu, słabość pamięci, zniechęcenie, bicie serca, słabość żołądka, szum w uszach, zmęczenie, bezsenność, zawrot, mdłości, trzesienie członków itd. leczy racjonalnie bez przeszkody w sposobie życia

B. Heyden,
chemik, Hamburg.

GROMNICE

i świece kościelne, białe, żółte i ozdobne, wielki wybór, poleca po jak najtańszych cenach

Władysław Chrościelewski
w Gietrzwałdzie.

Po ukończeniu inwentury i z powodu mającego nastąpić przebudowania mego składu ma mój obszerny zapas materii na ubrania dla mężczyzn, płótna, stołowizny, wysp, dywanów, firanek, konfekcyi itd.

zmniejszony zostać i naznaczyłem od wtorku, 26 stycznia począwszy do 8 lutego wielką

WYPRZEDAŻ.

Ze względu na to, że **cenę są nadzwyczaj niskie**, nie mogę w czasie **wyprzedaży** udzielić żadnego **rabatu**.

Resztki ze wszystkich oddziałów wyprzedaje się w każdy poniedziałek, środę, czwartek i sobotę.

Juliusz Lewin,
Olsztyn, rynek.

Nowe dzieło.

W księgarni nakładowej **J. Jaworskiego** w Berlinie wyszła niedawno

Książka adresowa handlu i przemysłu polskiego w obrębie niem. państwa, obejmująca adresy fabrykantów, kupców i samodzielnych rzemieślników, oraz lekarzy, adwokatów, inżynierów, banków ludowych, kas pożyczkowych, towarzystw przemysłowych itd. Oprócz tego zawiera »Dodatek«: Wyciąg z prawa handlowego i procederowego, taryfy pocztowe, opłat stemplowych itd. itd.

Ciekawe to dzieło, nader starannie opracowane i wydane, powinien posiadać każdy kupiec, fabrykant, przemysłowiec, jako i obywatel Polak.

„Książkę adresową“ nabyć można w każdej księgarni lub też wprost od wydawnictwa, do którego adresować należy:

J. Jaworski, Berlin S., Brandenburgstr. 81.
Cena: mk. 4,50 — zlr. 2,75 — rs. 2 — z przesyłką pocztą.

100 ludzi

do **tłuczenia kamieni** może się zaraz lub później zgłosić do budowy szosy Ejdkuny-Bilderweitschen, na stałe zatrudnienie.

Płaci się za metr kubiczny kamieni 1,50 mrk. bez młotka, a

1,55 mrk. z młotkiem, bez mierzenia miechem. Za ostrzenie młotków płaci przedsiębiorca.

Nikelnischken bei Eydtkuhnen.

Przedsiębiorca
budowli

Boreczinski.

Mieszkam w ulicy Gutsztackiej nr. 35 — naprzeciw starego cmentarza — pierwsze piętro.
O. WEISS,
lekarz praktyczny, chirurg i akuszer